

Aleksander Radecki

9. Niedziela zwykła Będziesz uważał na szabat, aby go święcić

Wrocławski Przegląd Teologiczny 7/2, 246-248

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

pojdziesz, czym jest w swej najgłębszej istocie list – staniesz się takim listem dla bliźnich, a to jest istotne zadanie każdego chrześcijanina: być świadkiem Jezusa i Jego Ewangelii.

I tak, jak źle, niedbale, z błędami napisany list jest antyświadcstwem jego nadawcy i okazją do zranienia adresata, tak mój sposób „bycia listem Chrystusowym” ma znaczenie dla tych, którzy mnie „czytają”. Ewangelizacja świata to przede wszystkim styl życia – taki jasny i czytelny, „aby ludzie widzieli dobre czyny w nas i chwalili Ojca, który w niebie jest”.

4. List domaga się odpowiedzi

Jeszcze jedną prawdę trzeba przypomnieć odnośnie listów: każdy list domaga się odpowiedzi – tego wymaga kultura, wymaga odpowiedzialność, a przede wszystkim miłość. Odczytany dzisiaj we fragmencie „Drugi List Świętego Pawła do Koryntian” – jako Słowo Pana – także oczekuje na naszą odpowiedź. Jedną z nich może być oczywiście sięgnięcie po długopis, kartkę, kopertę i znaczek i „przekonanie się” do pisemnego sposobu wyrażania miłości „bliźniego swego jak siebie samego”.

Ale to nie jest kres naszych chrześcijańskich możliwości, ani też kres oczekiwań Słowa Wcielonego: Ty i ja mamy być „Chrystusowym listem” – codziennym sposobem apostolowania w świecie, który da się przekonać jedynie autentycznym świadectwem życia wierzącego człowieka.

ks. Aleksander Radecki

LISTY

Ptaki radosne, niestrudzone, zwiastuny dobrych myśli;
co dzień we wszystkie świata strony wędrują nasze dobre listy.

Bóg także listy poleczone wysyła do nas wszystkich;
jedni do drugich posyłani jesteśmy jako żywe listy.

Chcę być dla Ciebie Bożym listem – a Ty bądź dla mnie;

Bóg pod Twój adres mnie tu przysłał, więc widać pragnie

coś jedyne nam powiedzieć: Tobie – przeze mnie, mnie – przez Ciebie.

Będziesz je czytać może w trudzie, będziesz też w radości;

Bóg rozszyfrować nam pomoże serc naszych wszystkie zawilości.

Uśmiech jak znaczek na kopercie rozjaśni nasze listy;

chcę być promiennym listonoszem, posłańcem wielkiej, Bożej myśli.

9. NIEDZIELA ZWYKŁA – 5 III 2000

„Będziesz uważał na szabat, aby go święcić”

Dzisiejsze czytania mszalne każą nam podjąć temat świętowania Dnia Pańskiego – niedzieli. Popatrzmy odważnie na ten problem i zrewidujmy nasze postawy jako chrześcijanie.

1. Co zrobiliśmy z Dniem Pańskim?

Niedziela na naszych oczach umiera jako dzień święty, należny Panu i Bogu, jako czas zbawienny także dla człowieka. I cóż z tego, że niezliczone katechezy i kazania na ten temat, że Ojciec Święty, że przykazania – to Boskie i to kościelne? Niewielu już rozumie istotę tego dnia i istotę świętowania.

Osądźmy sami, jak to wygląda w praktyce naszego ochrzczonego narodu – wystarczy tylko przejść obok bloków: szum pralek i odkurzaczy; dźwięki płynące z niezliczonych odbiorników stacji RTV; widok suszącego się prania na balkonach; przed domami panowie usiłują reanimować swoje pojazdy mniej lub bardziej mechaniczne; kwitnie handel na wszelkich możliwych i niemożliwych płaszczyznach (może nawet niektórzy z Was pójdzie na giełdę zaraz po tej Mszy św.?): wielu w niedziele i święta normalnie (?) pracuje, bo kapitalizm dotarł do nas w tej brutalniejszej wersji...

Posłuchajmy też kiedyś, jak wygląda bilans weekendów, niedziel i świąt, sporządzany przez policję, pogotowia, straż pożarną – i jak sami relacjonujemy w poniedziałek swoje świąteczne „dokonania” – a pojawi się pytanie: czy ktoś jeszcze cieszy się takimi dniami?

Z kolei księża zaświadcza, że wokół ołtarza zgromadzi się przeciętnie 30% wiernych parafii, nawet jeśli Eucharystia sprawowana jest od soboty wieczorem do późnej nocy w niedzielę; w dodatku wielu z nich się spóźni, wielu bezmyślnie przestoi pod chórem czy wręcz poza świątynią tę godzinę Eucharystii...

2. Po co jest niedziela?

Pytanie tylko na pozór jest proste. Młodzi pewnie powiedzą, że jest to dzień wolny i każdy może z nim zrobić to, na co tylko ma ochotę. Tak – to prawda. Tylko że chrześcijanin powinien się odwołać – gdy mówi i myśli o wolności – do Słowa Bożego w tej materii, a ono brzmi: „Wszystko mi wolno, ale nie wszystko przynosi korzyść” (1 Kor 6, 12) oraz: „Tylko nie bierzcie tej wolności jako zachęty do hołdowania ciału” (Ga 5, 13). Powszechne stwierdzenie „nie lubię poniedziałku” bierze się stąd, że tych upomnień św. Pawła nie odnosimy do swojego działania w czasie wolnym.

Niedziela jest Dniem Pańskim, czyli należeć winna do Pana. Dla chrześcijanina i jego Kościoła domowego jest to oczywistość i dlatego robi on wszystko, by centrum tego dnia była Eucharystia. Godzina Mszy św. jest punktem, wokół którego buduje się cały plan dnia świątecznego. Gdy tak nie jest, to albo należy rozpoznawać brak wiary, albo kompletną ignorancję, wspartą niemniej aktywnym lenistwem. Ten dzień zachęcać winien także do dłuższej modlitwy (wspólnotowej i indywidualnej), do lektury religijnej, korzystania z programów katolickich... Jak łatwo rozgrzeszyliśmy się z tej płaszczyny – jak niewielu zna radość takiego działania, którego centrum jest Pan Jezus!

Świętowanie niedzieli jest w drugiej kolejności czasem budowania więzi międzyludzkich. Najpierw we własnej rodzinie – bliższej i dalszej, potem w kręgu sąsiadów, przyjaciół. Niezliczona jest ilość propozycji i możliwości takiego „razem”, bez którego więzy rodzinne czy przyjacielskie stają się jedynie formalne lub przechodzą w stan uśpienia, a nawet śmierci.

Czynna miłość bliźniego prowadzi chrześcijanina w ten dzień święty do chorych, samotnych, opuszczonych i smutnych, by dzielić się z nimi chlebem i radością. Jezus nie pozwala zapomnieć, że oczekuje na rozpoznawanie Go w potrzebujących. „Co wolno w szabat: uczynić coś dobrego czy coś złego?” – pyta nas dziś Jezus wobec potrzebującego uzdrowienia człowieka.

I dopiero na czwartym miejscu postawić trzeba mądry, roztropny i twórczy wypoczynek, umożliwiający rozwój ducha ludzkiego, a nie tylko bierną konsumpcję. Ten sposób przeżywania (oby nie „spędzania”) wolnego czasu jest wymownym pomnikiem poziomu ducha każdego z nas: „pokaż mi, jak wypoczywasz, a powiem ci, kim jesteś”.

3. Porozmawiajmy o niedzieli!

Ktoś trafnie powiedział, że jeśli Bóg jest na pierwszym miejscu, to wszystko jest na swoim miejscu. Gdyby zatem niedziela była pierwszym dniem tygodnia, wszystko byłoby we właściwej relacji i proporcji. Niektórzy mówią nawet, że nie bez powodu kartki w kalendarzu, oznaczające niedziele i święta, są czerwone, gdyż jest to... kolor wstydu.

„Jaki jest twój dzień świąteczny, taki będzie ostateczny” – uczymy dzieci na religii. Trzeba zatem zadbać, by był to dzień piękny, przeżywany z Bogiem, wypełniony czynami miłości bliźnich, budujący więzi rodzinne i rozwijający nas duchowo oraz fizycznie w mądrze pojętym wypoczynku.

Jak to zrobić? Oto pytanie na dzisiejsze spotkanie przy rodzinnym stole podczas obiadu, a może podczas popołudniowego spaceru. Warto poświęcić uwagę tej sprawie, gdyż niedziela czy święta są także po to, by człowiek nie utracił nic ze swej godności ludzkiej i sam siebie nie zdegradował. A pracującym dla pieniędzy w Dzień Pański warto przypomnieć (w złagodzonej formie) następujące porzekadło: „W niedzielę praca – wniwecz się obraca”.

ks. Aleksander Radecki

8 MARCA 2000 – ŚRODA POPIELCOWA

„W drogę z nami wyrusz, Panie”

1. „Aby przebyć najdłuższą nawet drogę, koniecznie trzeba postawić pierwszy krok, choć wydaje się on taki mały” – mówi ludowe powiedzenie. O dnia dzisiejszego począwszy czeka nas, czeka cały Kościół, właśnie to: długa droga do przebycia. Drodze tej na imię: przygotowanie do Świąt Paschalnych. I jest ona rzeczywiście długa: czterdzieści dni potrzeba, aby ją od początku do końca przejść. Droga ta otwiera nam bramę do jeszcze dalszych szlaków: poprzez czas siedmiu paschalnych tygodni, aż po horyzont wyznaczony przez Uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Wiele duchowego wysiłku potrzeba będzie, by w tej drodze nie ustać, wiele wytrzymałości w marszu i determinacji, aby nieustannie utrzymywać cel wędrówki w pamięci. Tym bardziej warto przypomnieć sobie, że dla powodzenia długiego marszu wielkopostnego tak ważny, najważniejszy nawet – jest